



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Samorządu Terytorialnego
i Administracji Państwowej (164.)
w dniu 14 maja 2014 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie wskazanych przez Prezesa Najwyższej Izby Kontroli wniosków de lege ferenda zawartych w wynikach kontroli Najwyższej Izby Kontroli „Wykonywanie zadań gmin dotyczących ochrony zwierząt”.

(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Janusz Sepiol)

Przewodniczący Janusz Sepiol:

Otwieram sto sześćdziesiąte czwarte posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej.

Witam przybyłych na nasze posiedzenie gości. Są z nami: pan Jarosław Naze, zastępca głównego lekarza weterynarii, pan Mieczysław Kula, wiceprezes zarządu głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, pan minister Nalewajk z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju wsi, pani Hanna Kostrzewska, zastępca dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii, pan Marek Jezierski, specjalista w tymże departamencie w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju wsi, a także pani Anna Hoffman z Biura Zdrowia i Ochrony Zwierząt w Głównym Inspektoracie Weterynarii. Witam państwa.

Witam oczywiście państwa senatorów i przedstawiciela Biura Legislacyjnego.

Proszę państwa, w dziewięćdziesiątym... przepraszam, w 2013 r. NIK przekazał informację o wynikach kontroli „Wykonywanie zadań gmin dotyczących ochrony zwierząt” i w związku z tym marszałek Senatu zwrócił się do naszej komisji z pismem, aby komisja rozpatrzyła, jak to się ładnie mówi, wnioski de lege ferenda. Chodzi o zmiany w ustawie, które mają być wprowadzone w przyszłości, i o przygotowanie inicjatywy ustawodawczej w celu wykonania tych wniosków. Projekt takiej inicjatywy został przygotowany, opracowany przez Biuro Legislacyjne Senatu, no, z takim uzasadnieniem, że gminne programy opieki nad zwierzętami bezdomnymi i programy zapobiegania bezdomności zwierząt, jak się wydaje, nie przyniosły oczekiwanych skutków. Są poważne nieprawidłowości w ewidencjonowaniu zwierząt, prowadzeniu schronisk. W efekcie mamy do czynienia z rosnącą, niekontrolowaną populacją zwierząt bezdomnych. NIK zwraca uwagę na niejednolite traktowanie uchwał podejmowanych w tej sprawie przez gminy – nie wszystkie mają charakter aktu prawa miejscowego – no i na kwestie dotyczące obowiązku kastracji i sterylizacji zwierząt, problemy usypiania ślepych miotów, problemy obciążania kosztami pobytu zwierzęcia w schronisku właścicieli zwierząt, a także na problemy związane z realizacją przepisów określających zasady prowadzenia przez schroniska ewidencji zwierząt i dokumentacji adaptacyjnej. Osobna kwestia to problem przedsiębiorców, którzy

mogliby prowadzić takie schroniska – czy rzeczywiście powinien to być zawód regulowany. Na te wątpliwości, postulaty NIK odpowiada projekt ustawy.

I to dzisiejsze spotkanie jest przede wszystkim po to, abyście państwo – nasi goście – wypowiedzieli się w sprawie celowości takiej inicjatywy legislacyjnej, jej charakteru, zakresu, treści. Jeśli ta opinia będzie aprobująca, no to już formalnie nadamy bieg sprawie. Ponieważ państwo znacie ten projekt, to ja nie będę prosił o jego referowanie, tylko od razu otworzę dyskusję. I bardzo bym prosił o opinię w tej sprawie – może najpierw naszych gości, a później państwa senatorów.

Nasze posiedzenie jest nagrywane, więc prosiłbym też o przedstawianie się.

Bardzo proszę.

Wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce Mieczysław Kula:

Mieczysław Kula, Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce.

Z racji tego, że nie chciałbym czegoś pominąć, spisałem sobie pewne rzeczy, które przedyskutowaliśmy w naszej organizacji, i chciałbym się podzielić z państwem swoimi uwagami do tego, co już jest we wspomnianym projekcie, i czego jeszcze ewentualnie byśmy oczekiwali.

W ustawie o ochronie zwierząt jest mowa o tym, że zwierzęta bezdomne to „zwierzęta domowe lub gospodarskie, które uciekły, zabłąkały się lub zostały porzucone przez człowieka, a nie ma możliwości ustalenia ich właściciela lub innej osoby, pod której opieką trwale dotąd pozostawały”. Tak mówi ustawa. Zapewnienie tym zwierzętom opieki oraz ich wyłapywanie należy do zadań własnych gmin. Niestety, istniejące w Polsce schroniska nie są w stanie zabezpieczyć potrzeb gmin wynikających z zapisów tejże ustawy. Ten stan rzeczy wynika z jednej strony z braku instrumentów prawnych nakazujących gminom organizować schroniska dla zwierząt lub mieć umowy z już istniejącymi, a z drugiej – z totalnej biedy gmin, przez co nawet nie myślą o rezerwowaniu środków na takie cele. W ostatnich latach zaczęto szukać rozwiązań, które naprawiłyby ten stan rzeczy. Niestety, po każdej próbie coraz bardziej oddalamy się od właściwego celu, jakim jest zapewnienie opieki zwierzętom bezdomnym. Tak jest i tym razem. Nasza organizacja od lat zwraca uwagę na proste rozwiązania, jakimi są masowa identyfikacja elektroniczna,

tworzenie międzygminnych schronisk oraz wprowadzenie instrumentów zachęcających obywateli do podejmowania decyzji o sterylizacji zwierząt.

Najpierw chciałbym zwrócić uwagę na przepisy znowelizowanej ustawy o ochronie zwierząt z 2012 r., które stały się realnym zagrożeniem dla samych zwierząt i bezpośrednio uderzyły w gminy, które mają rozwiązany problem z zabezpieczeniem bezpańskich zwierząt. Czy nie warto jeszcze raz nad nimi się pochylić? Pierwszy przykład. W art. 11 ust. 3 przyjęto zapis: „Zabrania się odławiania zwierząt bezdomnych bez zapewnienia im miejsca w schronisku dla zwierząt, chyba że zwierzę stwarza poważne zagrożenie dla ludzi i innych zwierząt”. Powtarzam: „chyba że zwierzę stwarza poważne zagrożenie dla ludzi i innych zwierząt”. I dalej: „Odławianie bezdomnych zwierząt odbywa się wyłącznie na podstawie uchwały rady gminy, o której mowa w art. 11a”. Niby jest to proste rozwiązanie, ale powtórzony przeze mnie fragment zdania – „chyba że zwierzę stwarza poważne zagrożenie dla ludzi lub innych zwierząt” – stwarza furtkę do nadinterpretacji i nadużyć i pozwala na zabijanie zwierząt bezpańskich, co umożliwiał zapis w art. 6 ust. 1 pkt 5: „Zabrania się zabijania zwierząt, z wyjątkiem (...) usuwania osobników bezpośrednio zagrażających ludziom lub innym zwierzętom, jeżeli nie jest możliwy inny sposób usunięcia zagrożenia”. Przepisy te wymagają zmiany – zmiany, która by szła w kierunku obowiązku umieszczania każdego wyłapanego bezdomnego zwierzęcia w schronisku dla zwierząt. Należy mieć na względzie, iż zapis uzupełniający, w którym jest mowa o zagrożeniu, jest całkowicie zbędny i winien być wyeliminowany z ustawy, i to zarówno z art. 11 ust. 3 po jego obowiązkowej nowelizacji, jak i z art. 6 ust. 1 pkt 5. Można to uzyskać poprzez likwidację podmiotów trudniących się zawodowo wyłapywaniem, zwykłych hycli, do których niestety należy zaliczyć również lekarzy weterynarii uprawiających ten proceder. Wydaje się, że wyłapywaniem zwierząt powinny zajmować się tylko i wyłącznie organizacje pożytku publicznego jako podmioty prowadzące schroniska. Nie można bowiem wobec problemu bezdomności zwierząt zastosować reguł gry rynkowej, zgodnie z którymi przedsiębiorcy, kierując się chęcią osiągnięcia zysku, czasami działają każdym kosztem – w tym wypadku kosztem zwierząt – nierzadko łamiąc obowiązujące przepisy. W praktyce działające na rynku podmioty odławiają poza wszelką kontrolą bezdomne zwierzęta, a następnie umieszczają je w schroniskach, z którymi zawierają fikcyjne umowy w celu usprawiedliwienia hyclowania, lub prowadzą prywatne schroniska dla zwierząt, w których wyłapano zwierzęta bezdomne, że tak powiem, schodzą ze stanu lub wcale nie są wprowadzane na stan.

I drugi przykład z ustawy o ochronie zwierząt znowelizowanej w 2012 r. Art. 11a ust. 2 pkt 4 wymusza na gminach posiadających schronisko sterylizację albo kastrację zwierząt w schroniskach dla zwierząt, obciążając te gminy kosztami, o czym przesądza art. 11a ust. 5: „Program, o którym mowa w ust. 1, zawiera wskazanie wysokości środków finansowych przeznaczonych na jego realizację oraz sposób wydatkowania tych środków. Koszty realizacji programu ponosi gmina”. Takie rozwiązanie można potraktować jako karę dla gmin, które niejednokrotnie

dużym wysiłkiem finansowym zbudowały schronisko i je utrzymują. Koszty sterylizacji to dodatkowe obciążenie budżetu gmin, które ledwo wiążą koniec z końcem, co wywołuje protesty ze strony tych radnych, którzy są przeciwni istnieniu schronisk, bo, jak twierdzą, pochłaniają one pieniądze, które można by przeznaczyć na inne ważne cele. A jakie koszty ponoszą gminy, które nie mają schronisk lub umowy z nimi? Otóż gminy te ponoszą tylko koszty uspienia zwierzęcia.

Patrząc na obecnie proponowane zmiany, czyli na propozycję uchylecia przepisu o obligatoryjnej sterylizacji albo kastracji zwierząt w schroniskach dla zwierząt – to jest uchylecia art. 11a ust. 2 pkt 4 – na które gminy musiały zabezpieczyć środki finansowe, można odnieść wrażenie, że jest to próba ratowania budżetów gmin poprzez przerzucenie tego obowiązku na podmioty prowadzące schroniska. W proponowanym bowiem nowym brzmieniu art. 11c ust. 3 jest mowa o tym, że zwierzę przed opuszczeniem schroniska dla zwierząt jest sterylizowane albo kastrowane, chyba że jest wydawane dotychczasowemu właścicielowi. Rodzi się jednak pytanie: jak długo od momentu przybycia zwierzęcia bezpańskiego do schroniska powinno się czekać na potencjalnego dotychczasowego opiekuna, aby nie sterylizować zwierzęcia wbrew woli jego opiekuna? Ktoś powie, że przecież w proponowanym art. 11c ust. 4 jest mowa o tym, że można zwolnić podmiot prowadzący schronisko z obligatoryjnej sterylizacji lub kastracji, jeżeli rada gminy tak zadecyduje i sama zapewni tę usługę. Jednak słowo „może” robi wielką różnicę. Wiemy, że w większości przypadków tak nie będzie. To gminy, z których pochodzi bezpańskie zwierzę, mają ponosić koszty sterylizacji. Mimo obligatoryjności sterylizacji i kastracji wynikającej z obecnie obowiązującej ustawy o ochronie zwierząt i zapisania tego obowiązku we własnym programie zapobiegania bezdomności, od dwóch lat zauważamy, że gminy nie realizują tego nakazu i czują się bezkarne, gdyż nie ponoszą z tego tytułu żadnej odpowiedzialności.

Jeżeli faktycznie chcemy zmniejszyć obciążenie budżetów gmin, to możemy zaproponować taki przepis, na mocy którego prowadzona będzie sterylizacja lub kastracja dojrzałych płciowo psów i kotów po upływie kwarantanny, a przed upływem sześciu, ośmiu miesięcy liczonych od dnia przyjęcia zwierzęcia do schroniska, z wyjątkiem tych osobników, których stan zdrowia nie pozwala na tego typu zabieg. Nie mamy jednak przekonania, że sterylizacja albo kastracja wszystkich psów trafiających do schroniska będzie antidotum na zmniejszenie populacji zwierząt bezdomnych. Zresztą i tak już w wielu schroniskach jest bardzo duży procent zwierząt sterylizowanych. Tak więc są to jedynie działania powierzchowne.

Dlatego jesteśmy za wprowadzeniem instrumentów służących do zachęcania obywateli do podejmowania decyzji o sterylizacji zwierząt. Można by to uczynić chociażby poprzez zmianę przepisów ustawy o podatkach i opłatach lokalnych dotyczących opłaty od posiadania psów. Podatek ten powinien być obligatoryjny, naszym zdaniem nie powinno być tak, jak stanowi obecnie art. 18a ust. 1, że rada gminy może go wprowadzić. Jednocześnie sugerujemy rozważenie skreślenia w ustawie o podatkach w art. 18a

ust. 2 punktów 3 i 4 i dopisania zwolnienia związanego z posiadaniem psa wysterylizowanego. Znanych jest nam wiele takich przypadków, gdy rady gmin nie pobierają podatku od posiadania psów bez jakichkolwiek zobowiązań ze strony opiekunów. Przykładowo, w niektórych landach niemieckich wysokość podatku uzależniona jest również od rasy i wielkości psa: za posiadanie średniej wielkości psa roczny podatek wynosi 150 euro, a za posiadanie psa takiej samej wielkości, ale zaliczanego do ras agresywnych, na przykład amstaff, podatek wynosi już 900 euro, i kwoty te kształtują upodobania niemieckich miłośników czworonożców. Dochód z podatku winien być przeznaczony między innymi na takie cele jak utrzymanie schronisk dla zwierząt, dopłata do sterylizacji psów i kotów, utrzymywanie miejsc przeznaczonych do załatwiania przez zwierzęta potrzeb fizjologicznych, utrzymanie i konserwację domków dla kotów, ptaszników dla gołębi itp., itd.

Podam taki prosty przykład. Rozmawialiśmy o tym, ile jest psów w Polsce. Była mowa o siedmiu, dziesięciu milionach...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Jeśli przyjmiemy, że siedem milionów, i podatek wynosiłby 10 zł, to mamy 70 milionów zł, dzięki którym możemy utrzymać schroniska, nie wydając z budżetów gmin ani grosza.

Do rozważenia jest również wprowadzenie zapisów o podatkach w ustawie bez jakichkolwiek zwolnień i przeznaczenie otrzymanych kwot na realizację celów ustawy o ochronie zwierząt, o czym przed chwilą powiedziałem.

Kolejnym problemem, który pośrednio wpływa na bezdomność zwierząt, jest przestrzeganie art. 10b ust. 1 pkt 2 ustawy o ochronie zwierząt, ustanawiającego zakaz nabywania psów i kotów poza miejscami ich chowu lub hodowli. Członkowie naszego towarzystwa wielokrotnie zgłaszali policji potwierdzone anonsy w mediach o oddaniu w ramach darowizny psa lub kota, jednak informację taką ignorowano. Jeżeli komuś przytrafiły się nieplanowane mioty, to powinien mieć obowiązek uspienia tego miotu. Inną dyskusyjną sprawą jest zapis art. 10a ust. 6, który zezwala hodowcom zwierząt zarejestrowanych w ogólnokrajowych organizacjach społecznych na wprowadzanie do obrotu zwierząt domowych. Po wprowadzeniu tego zapisu do ustawy o ochronie zwierząt jak grzyby po deszczu pojawiły się pseudoorganizacje nastawione na zysk własnych członków. W hodowlach tych często dochodzi do chowu wsobnego, zwierzęta w wielu przypadkach odbiegają od wzorca rasy, są w złej kondycji ze względu na niewłaściwe warunki hodowli, a rodowody nie są uznawane przez międzynarodową organizację FCI – o czym wielu nabywców zwierząt nie wie – przez co zwierzęta te nie mogą brać udziału w międzynarodowych wystawach, konkursach itp...

Przewodniczący Janusz Sepiół:

Przepraszam, że przerywam. Ja bym prosił, żeby pan już zmierzał do końca, bo chciałbym dać szansę na zabranie głosu jeszcze innym dyskutantom. Dobrze? Na to posiedzenie przewidziano około godziny.

(Wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce Mieczysław Kula: No, chcieliśmy się odnieść do tego, co państwo przygotowali...)

Nie, nie, w porządku, tylko, po pierwsze, chodzi o to, żeby inni też mogli się wypowiedzieć, a po drugie, żebyśmy się skoncentrowali na zapisach ustawy, które są związane z wnioskami NIK, a nie otwierali różnych ideologicznych wątków w dyskusji o ochronie zwierząt, bo inaczej do niczego nie dojdziemy.

Wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce Mieczysław Kula:

W takim razie bardzo krótko odniosę się do konkretnych zapisów...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

A ten materiał, który przygotowaliśmy, przekażę do protokołu.

Jeśli chodzi o pierwszą proponowaną zmianę, dotyczącą znakowania, to chcę powiedzieć, że jesteśmy za wprowadzeniem jednej centralnej bazy danych, ponieważ jeżeli doprowadzimy do tego, że będą powstawały podmioty, które będą się trudnić elektronicznym znakowaniem, to podejrzewam, że będzie tyle baz, ile schronisk czy gmin, w których czipuje się zwierzęta. Tak że liczba tych baz będzie ogromna. Naszym zdaniem można stworzyć taką bazę, która nie będzie kosztowała nic, i taka baza powinna być umieszczona na serwerze głównego lekarza weterynarii, a dostęp do niej powinni mieć powiatowi lekarze weterynarii i inni lekarze weterynarii wykonujący zawód w Polsce. Wystarczy, że oprócz numeru prawa wykonywania zawodu lekarz dostanie również numer do logowania się we wspomnianej bazie i będzie mógł wprowadzać do niej dane, modyfikować je, nikt obcy nie będzie mógł w tej bazie, że tak powiem, grzebać. A poza tym dostęp do tej bazy mógłby mieć każdy obywatel posiadający dostęp do internetu. Czyli wystarczy wpisać numer czipa, sprawdzić, czy jest w bazie, zadzwonić do administratora i administrator będzie mógł powiadomić osobę, której zaginęło zwierzę. Bazy danych i czipowanie tylko w schroniskach to jest utopia – mówię to jako osoba prowadząca schronisko dla zwierząt. Większość schronisk czipuje zwierzęta, bo to jest najwygodniejsza forma identyfikacji, ona jest zresztą narzucona nam w rozporządzeniu. To jest jedna sprawa.

No i druga sprawa. W jednej z proponowanych zmian jest mowa o wprowadzeniu opłaty za pobyt zwierzęcia w schronisku. To też jest utopia, bo jeśli opiekun będzie musiał zapłacić za pobyt psa w schronisku, powiedzmy, 150 zł, to go po prostu nie odbierze, a za dwa dni weźmie sobie innego psa. Ale jeśli wszystkie psy będą czipowane, to oczywiście każdy opiekun będzie wiedział, że jego nazwisko jest, że tak powiem, przypisane do psa, i po prostu będzie przestrzegał przepisów prawa w tym zakresie. Tak że jeżeli nie wprowadzimy ogólnopolskiego obowiązku czipowania zwierząt domowych, w szczególności psów, to tak naprawdę niczego nie osiągniemy.

Jeśli chodzi o programy, to już zdążyłem państwu o tym powiedzieć. Generalnie jesteśmy przeciw wykreśleniu... Chyba że pojawi się taki zapis, w myśl którego to gminy

nadal będą obciążane kosztami sterylizacji, bo nie można obciążyć tymi kosztami podmiotu prowadzącego schronisko. Gdyby ustawa miała wejść w życie z dniem 1 stycznia 2015 r., to w sytuacji, gdy jest podpisana umowa na prowadzenie schroniska, i ta umowa jest zbilansowana, nie można podmiotu obciążyć kosztami sterylizacją, bo na ten cel nie zaplanowano i nie przeznaczono środków.

Jesteśmy również przeciwni wprowadzeniu kategorii przedsiębiorcy prowadzącego odłów, bo to jest kolejny krok do tego, żeby sięgnąć do kieszeni gmin. W większości przypadków schroniska obsługujące poszczególne gminy same zabezpieczają odławianie zwierząt i w tym kierunku powinny pójść zmiany w przepisach. Chodzi o to, żeby wyłapywaniem zwierząt zajmowało się schronisko, które obsługuje gminę, i żeby to schronisko miało obowiązek odławiania, a gminy nie ponosiły z tego tytułu żadnego dodatkowego kosztu. W projekcie jest mowa o tym, że te podmioty mogłyby przetrzymywać zwierzęta do siedmiu dni... No, w tej sprawie powinien się wypowiedzieć główny lekarz weterynarii, ale to się kłóci z przepisami dotyczącymi zapobiegania chorobom zakaźnym, chociażby z powodu kwarantanny... Nie powinno być tak, że zwierzę przechodzi połowę kwarantanny w jednym miejscu, a połowę w drugim. Taka kwarantanna w ogóle mija się z celem. Wydaje mi się, że nawet nie wolno byłoby tak zrobić, należałoby przeprowadzić procedurę kwarantanny po raz drugi. A to wydłuży czas wprowadzenia zwierzęcia do dalszego, że tak powiem, obrotu. Bo jeżeli zwierzę trafia do schroniska, podlega obserwacji weterynaryjnej przez piętnaście dni...

Przewodniczący Janusz Sepioł:

Może w tej sprawie wypowie się lekarz weterynarii, żeby pan za niego nie mówił.

(Wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce Mieczysław Kula: Dobrze.)

Może pozwolimy teraz wypowiedzieć się komuś innemu...

(Wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce Mieczysław Kula: Dobrze, to bardzo dziękuję.)

...a pan ewentualnie wróci jeszcze do głosu.

Bardzo proszę.

Radca Prawny Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce Marian Kołodziejczyk:

Marian Kołodziejczyk, radca prawny, adwokat Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Ja chciałbym się odnieść do tego projektu nie od strony merytorycznej, tylko z punktu widzenia zasad techniki legislacyjnej. Przedłożony projekt zawiera pewne podstawowe błędy. Na przykład w art. 1 w pkt 1 jest odesłanie do załącznika rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady. Zgodnie z zasadami techniki legislacyjnej, a mianowicie z rozporządzeniem prezesa Rady Ministrów z 20 czerwca 2002 r. w sprawie zasad techniki prawo-

dawczej – a dokładnie z §4 ust. 3 tego rozporządzenia – w ustawie można odsyłać do przepisów innych ustaw, ale nie odsyła się do innych aktów normatywnych. Tak więc nie może być takiego odesłania, to powinno się znaleźć tutaj, w tej definicji.

Ja nie chcę zabierać państwu czasu, więc jeszcze tylko wspomnę, że z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku pktu 2. Zasady i warunki wyłapywania bezdomnych zwierząt to jest materia ustawowa – to nie powinno być regulowane w rozporządzeniu, tylko w ustawie. Dziękuję.

Przewodniczący Janusz Sepioł:

Czy są jeszcze jakieś uwagi? Może pan minister ma jakieś?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Ja chcę podzielić się z państwem kilkoma uwagami natury ogólnej. Rząd zajmie stanowisko wtedy, kiedy wyjdzie projekt. Taki jest normalny tryb. Ja myślę, że podstawową sprawą... Mówię teraz także z pozycji samorządowca, bo przez siedemnaście lat pracowałem w samorządzie. Wtedy, co prawda, były inne regulacje, ale problemy – podobne. No więc przede wszystkim chcę powiedzieć, że nie rozwiążemy problemu bezdomności zwierząt, jeśli nie powstanie centralna baza rejestracji zwierząt. To jest podstawowa sprawa i to nie ulega dyskusji. A dzisiaj w ustawie jest dowolność w tym zakresie: rada gminy może, ale nie musi... Jeślibyśmy wymusili ustawowo utworzenie takiej bazy, to powstanie problem, skąd wziąć na to środki finansowe, a tu w grę wchodzi test regulacyjny. Ale do czego zmierzam? Ano do tego, Szanowni Państwo, że my mamy w tej chwili podpisane umowy z trzema podmiotami, wybranymi w drodze przetargu, na ocenę, ile by taka centralna baza danych kosztowała. Przypominam, że w poprzedniej kadencji wprowadziliśmy obowiązek czipowania koni. Mimo że są to zwierzęta gospodarskie i są traktowane inaczej niż towarzyszące człowiekowi psy czy koty... Jeśli dobrze pamiętam, populacja koni liczyła wówczas około trzystu tysięcy, więc była dużo mniejsza niż populacja psów czy kotów, a i tak musieliśmy z budżetu ministerstwa rolnictwa dołożyć Polskiemu Związkowi Hodowców Koni około 300 tysięcy zł rocznie na prowadzenie tej centralnej bazy danych. To po pierwsze.

Teraz druga kwestia: kto będzie prowadził ten centralny rejestr? No ten, kogo wskaże ustawodawca. Tu mi się nasuwa pomysł, że może to być jakiś związek kynologiczny, chociaż te związki są tak rozproszone, jest ich takie mnóstwo, w zasadzie każda rasa ma oddzielny związek... Myślę, że jeśli chodzi o to rozwiązanie... Na pewno nie może tego robić Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, bo ta agencja prowadzi rejestr zwierząt gospodarskich, czyli tych, z których uzyskuje się pożytki.

Generalnie tak to wygląda. Myślę, że pewną namiastką, jeśli chodzi o rejestrację i czipowanie, jest to, co dzisiaj robi izba czy samorząd lekarskowiedeterynaryjny w przypadku zwierząt, które są w obrocie międzynarodowym. Jak mówię, to jest taka namiastka. No bo dzisiaj trudno wskazać głównego inspektora weterynarii jako tego, który ma tym się zajmować, bo on jest od czego innego – od nadzoru. No, chyba żeby to dopisać w ustawie o Inspekcji Weterynaryjnej, ale ja uważam, że jedno z drugim się kłóci... I to jest druga podstawowa kwestia.

Myślę, że bardzo ważna jest też sprawa... Znam sytuację z autopsji. Borykamy się w resorcie z problemem pewnego schroniska chyba już ze trzy czy cztery lata. Schronisko prowadzi fundacja, a ustawa o fundacjach reguluje sprawy dotyczące toku postępowania z organami i procedurę sądową... No jak mi pani dyrektor przynosi dokumenty do podpisu... Oni po prostu nie stosują się do zaleceń powiatowego lekarza, który zgodnie z przepisami de facto bezpośrednio nadzoruje to schronisko w ramach swojej działalności.

Jest jeszcze kwestia tej działalności, no, w pewnym sensie regulowanej, bo wójt, czyli organ samorządowy, wydaje zezwolenie na prowadzenie schroniska. Funkcjonują jeszcze tak zwane przytuliska, w przypadku których takiego zezwolenia w ogóle nie ma. Może części z państwa znana jest sprawa schroniska w Krzyczkach Szumnych – to taka miejscowość pod Nasielskiem. Sprawa trafiła do sądu, a ja byłem tam przez rok burmistrzem i akurat tę sprawę zastałem. Wtedy były jeszcze inne regulacje, sprzed nowelizacji. Powiatowy lekarz weterynarii w Nowym Dworze Mazowieckim i przedstawiciel Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami przyszli do mnie z prośbą o pomoc, a ja nie miałem możliwości przetransportowania tych biednych psów i umieszczenia ich w schroniskach, bo w całej Polsce nie było po prostu tylu miejsc. I w pewnym momencie zrobił się kliniec. No to są problemy na styku: schronisko, burmistrz, rada gminy, która podejmuje określone uchwały... Jeśli nie zrobimy centralnej bazy danych, to jak jedna gmina przeprowadzi znakowanie, a inna nie, to nic to nie da. Bo wiadomo, że pies nie zna granic gminy, przeleci przez miedzę, a jak nie zostanie zidentyfikowany, to wójt czy burmistrz ma problem. Generalna zasada jest taka: jak nie wiadomo, czyj to pies, to pies jest problemem wójta albo burmistrza. No tak to wygląda. A ja, jak mówię, znam sytuację z autopsji.

I skoro już się za to bierzemy, skoro jest ten projekt, to trzeba nad nim się pochylić i zrobić... Nie wiem, jak to wygląda, jeśli chodzi o legislację, i mam nadzieję, że pan z Biura Legislacyjnego mi pomoże. Czy moglibyśmy wykroczyć poza materię tych wniosków de lege ferenda NIK, czy... Ja byłem w Sejmie na posiedzeniu komisji, na którym te wyniki kontroli NIK były omawiane, i te tematy, o których tu dzisiaj mówimy, tam też były podnoszone. Szanowni Państwo, Wysoki Senacie, no nie możemy mówić, że gmina nie da rady. Przecież gmina ma określone środki finansowe, tylko, jak wiemy, nie jest to priorytetowe zadanie gminy. No taka jest rzeczywistość. Dzisiaj podstawowym problemem jest kwestia lokalizacji takich schronisk. No, nie trzeba daleko szukać przykładów, weźmy choćby Celestynów, z którym jest problem. Jest

wiele różnych przykładów z całej Polski. Stacje telewizyjne wychwytyują pewne nieprawidłowości w działalności... no, trudno nawet nazwać takie miejsce schroniskiem. I dlatego mówię, że trzeba się nad tym pochylić.

My jako resort rolnictwa zrobimy pierwszy krok i oszacujemy, ile może nas kosztować ta centralna baza danych, bez względu na to, kogo ustawodawca wyznaczy do prowadzenia tej bazy. W październiku będziemy wiedzieli, ile to mniej więcej będzie kosztowało. I wtedy będziemy wiedzieli, na czym stoimy.

Myślę, że nie ulega dyskusji to, co powiedział pan z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. No, Szanowni Państwo, trzeba tu jeszcze powiedzieć, że dzisiaj jest tak, że rolnik prowadzący gospodarstwo, który posiada nie więcej niż dwa psy, jest zwolniony z opłaty. Ale jeśli ja mam zwierzę towarzyszące... No dzisiaj jest dowolność, rada gminy przeważnie tej opłaty nie wyznacza, a przecież opłata za posiadanie psa to podatek. I gdyby rzeczywiście ten podatek pobierano choćby w kwocie 10 zł, to dziesięć razy siedem milionów – szacujemy, że tyle jest psów – daje 70 milionów zł, jak pan tu zauważył. Ale jeśli by to był dochód gmin, państwo musiałyby te pieniądze przejąć ze względu na rozmieszczenie przestrzenne. W Warszawie jest największa koncentracja psów, może być ich nawet pół miliona, a na terenach wiejskich jest pół miliona psów w dwóch województwach. Z tym się wiąże kwestia przestrzennego rozmieszczenia schronisk i możliwości... Jak mówię, to jest poważny problem.

Dzisiaj z ustawy o porządku w gminach, tak skrótowo mówię, wynika, że to jest zadanie rady gminy. Ja, jako obywatel mający psa, powinienem za czipowanie zapłacić, to nie ulega dyskusji. Dalej, jest kwestia...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I za umieszczenie oczywiście też.

No ale jest jeszcze kwestia... Na przestrzeni ostatnich kilku, kilkunastu lat bezpańskich psów jest naprawdę mniej, ten problem jest mniejszy. Dzisiaj już w zasadzie problemu wążających się psów... To chyba jest niewłaściwe sformułowanie. Kiedyś ktoś zapytał, co to jest wążający się pies. A to wynika z ustawy o łowiectwie, która reguluje kwestie strzelania, odległości itd. Te tematy również były omawiane. Dzisiaj ten problem jest mniejszy. Teraz istotny jest przede wszystkim problem schronisk. Są firmy które wyłapują zwierzęta, są firmy które prowadzą schroniska, ale postępuje się różnie, mimo że w świetle ustawy ewidencję powinienem prowadzić ten, kto prowadzi schronisko dla zwierząt. A z tym bywa różnie. Znamy przypadek schroniska w gminie Nasielsk: jak wszedł prokurator, to się okazało, że nie było 80% psów, a schronisko pobierało opłaty, i to dosyć spore. Nie będę tu wymieniał konkretnych kwot, żeby przypadkiem nie wprowadzić nikogo w błąd, ale problem jest.

Jeśli jest możliwość podjęcia inicjatywy ustawodawczej, to po uzyskaniu informacji o kosztach związanych z powstaniem i funkcjonowaniem centralnej bazy danych, myślę, że naprawdę trzeba w ten temat wejść głębiej i uregulować tę materię szerzej, niż proponuje się we wnioskach po kontroli NIK. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Janusz Sepiol:

Ja rozumiem, że propozycja pana ministra jest taka, żeby nie spieszyć się z tą inicjatywą legislacyjną, tylko poczekać, aż zostaną oszacowane koszty związane z prowadzeniem centralnego systemu znakowania, i wtedy wejść w materię głębiej, to znaczy wyjść poza same rekomendacje NIK.

No, ja tylko chciałbym zauważyć – tak na marginesie wypowiedzi pana Kuli, który podkreślał wielokrotnie, że gminy biedują – że obecnie gminy mają nadwyżkę budżetową; to tak żeby była jasność. Gminy w Polsce są dosyć zamożne. I w tamtym roku miały, i w tym na pewno też będą miały nadwyżkę budżetową. A więc to nie jest tak, że na nic nie ma pieniędzy.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Oczywiście, opłata za znakowanie powinna być opłatą scentralizowaną, w ogóle cały system powinien być scentralizowany. Podatek od posiadania psów powinien być lokalny, bo to umożliwi różne działania, i zapewne warto by było, żeby był różnicowany, o czym pan już wspominał, i nie taki całkiem banalny...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Słucham?

(Głos z sali: Przepraszam, tak tylko rzuciłam: zaczipujesz psa – w tym roku nie płacisz podatku.)

Za czipowanie może być ulga, ale czipowanie jest jednorazowe, a podatek jest stały, to jest oczywiste. I ten system mógłby się jako tako bilansować.

Dobrze, bardzo proszę.

Wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce Mieczysław Kula:

Przepraszam, chciałbym jeszcze coś dopowiedzieć. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami stoi na stanowisku, że miejsce, do którego trafia bezpańskie zwierzę i w którym jest przetrzymywane do czasu znalezienia dla niego nowego domu, powinno spełniać określone w ustawie wymogi. Nie ma prawa w ogóle istnieć coś takiego jak azyl, przytulisko czy Bóg wie co jeszcze. Nieważne, czy to będzie jeden pies, czy... Bo gdzieś w opisie była mowa o tym, że do trzydziestu... Nie! Właśnie w tych placówkach, gdzie jest do trzydziestu zwierząt, dzieją się największe tragedie. Bo prowadzą to ludzie nastawieni na zysk, którzy liczą, że za 2 tysiące zł przyjmą psa i gdzieś się go przetrzyma, szybko znajdzie mu się dom i po sprawie. Tyle tylko że dom się nie znajduje i zwierzę albo ze starości, albo z innych przyczyn umiera. Po prostu każde miejsce, do którego trafia bezpańskie zwierzę i jest w nim przetrzymywane, powinno spełniać wymogi ustawy.

Przewodniczący Janusz Sepiol:

Tak, to jest bardzo istotna sprawa – sprawa pewnej standaryzacji wymogów, które powinny być ściśle określone. Rozumiem, że powinna tu być delegacja dla ministra, który ma określić warunki, jakie mają spełniać schroniska.

Teraz ja pozwolę sobie zabrać głos. To, co mnie najbardziej uderzyło w tej propozycji ustawowej, to wprowadzenie zawodu regulowanego: działalność w zakresie

prowadzenia ewidencji znakowanych zwierząt ma być działalnością regulowaną. Przecież my z wielkim wysiłkiem prowadzimy deregulację gospodarki. Właśnie uniemożliwiliśmy ministrowi rozwoju prowadzenie spisu urbanistów, bo to by dobiło polską gospodarkę, a teraz wprowadzimy przepis, na mocy którego będzie robiony spis tych, którzy się opiekują psami? No to jest jakaś paranoja po prostu. Albo w prawo, albo w lewo – albo walczymy z zawodami regulowanymi, albo nie.

Pan legislator się zgłasza. Proszę bardzo.

Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Michał Gil:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Chciałbym powiedzieć, że omawiany projekt ustawy jest próbą wyjścia naprzeciw postulatowi Najwyższej Izby Kontroli. Komisja czy Senat nie są tu w żaden sposób związane ani tym projektem ustawy, ani, co ważne, raportem NIK. Jeżeli Senat...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...uznałby za stosowne szerzej potraktować temat, to jak najbardziej jest taka możliwość. Projekt ustawy został przygotowany przez Biuro Legislacyjne, ale należy mieć świadomość tego, że Biuro Legislacyjne nie ma aparatu eksperckiego, który umożliwiłby wybranie najlepszego możliwego rozwiązania. Mówiąc trochę żartobliwie, legislatorzy Senatu potrafią napisać wszystko, ale muszą wiedzieć, co mają napisać. Tak że proszę traktować ten projekt jako pewien temat do dalszej dyskusji.

Co do pytania, dlaczego tam się pojawiły te zawody regulowane, to tutaj stanęliśmy przed następującym problemem: musieliśmy stworzyć system, który umożliwiłby – przynajmniej w teorii – odnalezienie psa. Aby odnaleźć psa, trzeba sprawdzić wszelkie ewidencje, jakie tylko mogą się pojawić, i musi być miejsce, gdzie te wszystkie ewidencje będą spisane. Stąd ten rejestr. Oczywiście alternatywą dla tego rozwiązania byłby centralny rejestr, dla całego kraju. My akurat nie poszliśmy w tym kierunku, obawiając się, żeby w ten sposób nie odebrać możliwości prowadzenia działalności firmom, które już na tym rynku funkcjonują, i tym się kierowaliśmy. Ale oczywiście ustawodawca ma prawo rozstrzygnąć to w zupełnie inny sposób.

Co do wszystkich uwag, które tu zostały zgłoszone, łatwiej byłoby mi się do nich odnieść, gdyby przyjęły one formę propozycji poprawek, ewentualnie jakichś konkretnych rozwiązań. Jeżeli jest potrzeba skomentowania którejkolwiek z tych uwag, mogę spróbować się tego podjąć, ale nie wiem, czy teraz jest na to czas, miejsce. Jeżeli komisja zdecyduje się na pewne rozwiązania, spróbujemy może jakoś wspólnie dojść do tego, jakie są zagrożenia z tym związanie, jakie możliwości, co i jak zapisać.

Przewodniczący Janusz Sepiol:

Wydaje mi się, że już po tej pierwszej fazie dyskusji widać, że warto w tę materię wejść głębiej, bo gdybyśmy się ograniczyli tylko do realizacji postulatów NIK, prześlizgnę-

libyśmy się po powierzchni problemów. Dlatego ja bym proponował następujące rozwiązanie. Spodziewam się, że dostaniemy od państwa obszerniejszy elaborat. Tak?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Świetnie. Ale jeszcze prosilibyśmy państwa o pewne postulaty – nie tylko propozycje poprawek – jeśli chodzi o zagadnienia, które można by przy tej okazji ująć w ustawie. My się nad tym zastanowimy i popracujemy nad tym projektem.

Ja bym był za tym, żeby projektowi w obecnym kształcie nie nadawać trybu inicjatywy ustawodawczej. Dajmy sobie czas, no, powiedzmy miesiąc...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, nie. Jeśli damy sobie za dużo czasu, to nic z tego nie będzie. Miesiąc chyba wystarczy na to, żebyśmy otrzymali wnioski i postulaty, drugi miesiąc dostanie pan legislator i za dwa miesiące możemy się spotkać i popracować nad projektem...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, Pani Senator, w lipcu jeszcze pracujemy.

Możemy się spotkać i zająć rozszerzonym projektem, i pewne sprawy jeszcze przedyskutować.

Wydaje mi się, że utrzymywanie bez żadnych zmian obecnego stanu jest nie do przyjęcia. A więc nie chciałbym, żeby doszło do takiej sytuacji, że my będziemy dyskutować nad idealnym systemem, a w tym czasie będzie dochodziło do różnych nieszczęść. Lepsze jest wrogiem dobrego.

Czy moglibyśmy – zwracam się do państwa senatorów – przyjąć taki tryb postępowania: trzymamy się tego tematu, dajemy sobie miesiąc na konsultacje, zebranie opinii i postulatów, Biuro Legislacyjne przepracowuje, że tak powiem, projekt, rozszerza go i procedujemy dalej?

Pan senator Matusiewicz.

Senator Andrzej Matusiewicz:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Panie Ministrze! Zaproszeni Goście!

Najpierw uwaga natury ogólnej, w kontekście dotychczasowej dyskusji. Wielu członków naszej komisji ma wieloletnie doświadczenie samorządowe. To nie jest tak, że nagle się tutaj znaleźliśmy... Mamy również doświadczenia, jeśli chodzi o nadzór legislacyjny, badanie uchwał rad gmin pod względem legalności. Jest tu dwoje państwa wojewodów, są też przedstawiciele administracji rządowej. Tak że nie tylko pan, Panie Ministrze, ma doświadczenie, my również je mamy.

Co do ogólnych założeń tej planowanej inicjatywy ustawodawczej, to oczywiście należy je poprzeć. Centralna baza znakowania zwierząt to również jest dobre rozwiązanie, tylko pozostaje jeszcze kwestia ustalenia warunków finansowych jej funkcjonowania przez właściwe resorty.

Chciałbym też się odnieść krytycznie do zapisu w zmianie czwartej dodającej, między innymi, art. 11b. Chodzi o ustalenie opłaty za pobyt zwierzęcia w schronisku dla zwierząt w maksymalnej wysokości zaledwie 10 zł za jeden dzień pobytu. Nie wiem, jak to zostało wyliczone, ale jak ktoś ma zwierzęta w domu, to wie, że to jest stawka... No, ja bym powiedział, że to są wręcz raczej głodo-

we, taką tezę bym tutaj postawił. Bo przecież do kosztów wyżywienia dochodzą jeszcze koszty obsługi. Owszem, jest orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, że w takich wypadkach należy ustalać maksymalną wysokość opłat, ale ta wysokość powinna być podniesiona do co najmniej 15, a tak naprawdę 20 zł.

I jeszcze jedna uwaga krytyczna, którą kieruję do pana legislatora, dotycząca zmiany piątej i art. 37. Chodzi o to wyliczenie przepisów dotyczących czynów zabronionych, wykroczeń. Tu jest przewidziane zagrożenie karą aresztu lub grzywny. No, ja dotychczas nie spotkałem się z takim przepisem. Czy tak ma wyglądać norma przepisu karnego? Proszę mi wskazać jakiś przepis, w którym jest mowa o naruszeniu zakazów lub nakazów i wymienia się tylko numery artykułów. Zawsze powinna być podana strona przedmiotowa, podmiot, znamię czynu zabronionego i dopiero wtedy sankcja. Myślę, że to też należałoby poprawić, doprecyzować. Oczywiście, tych artykułów będzie więcej, ale tak powinno być... Zresztą w jednym ze swoich orzeczeń Trybunał Konstytucyjny właśnie taki przepis w ustawie, takie uproszczenie legislacji w zakresie norm prawa karnego zakwestionował. Dziękuję bardzo.

Starszy Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Michał Gil:

Zacznę od kwestii stawki 10 zł i terminu siedmiu dni, o którym tu wcześniej była mowa. Chcę powiedzieć, że nikt tego nie konsultował, nikt tego nie ustalał, i proszę traktować to tylko jako propozycje, które mogą być przedmiotem dalszej rozmowy. Chciałbym to zaznaczyć. Nie mieliśmy narzędzi do tego, żeby wyznaczyć chociażby tę kwotę. Liczyliśmy na to, że w toku prac nad ustawą uda się to ustalić.

Co do zastrzeżeń legislacyjnych, które zgłosił pan senator, zgadzam się z panem, że to nie jest dobra formuła, jeśli chodzi o przepisy określające sankcje – w tym wypadku jest to sankcja wykroczeniowa. No, ale ten zapis wpisuje się w pewną poetykę tej ustawy – tu niestety to już było w taki sposób zapisane, ja tylko dopisałem kolejne przepisy. A jeśli chodzi o to, czy to jest w ogóle dopuszczalne, to mogę powiedzieć tyle: na pewno powinno się unikać tego typu sytuacji. No, ale zarówno w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego, jak i Sądu Najwyższego, które ostatnio miałem okazję czytać... Te sądy podkreślają następującą kwestię: należy dążyć do wyrażenia w przepisie wszystkich znamion, nie powinno być odesłań. Z tym że restrykcyjnie ten nakaz powinien być stosowany szczególnie w przypadku czynów o największej szkodliwości społecznej, gdzie represyjność jest największa, natomiast im ta szkodliwość jest mniejsza, w tym większym stopniu można od tego odstępować. Tutaj mamy do czynienia z wykroczeniem, tak? Zdaje się, że to jest tego typu sytuacja. Ale oczywiście bardzo dziękuję za tę uwagę, bo ona jest trafna. Trafna w tym sensie, że wskazuje problem, z którym niestety mamy do czynienia w polskim ustawodawstwie.

Skoro już mówię o kwestiach legislacyjnych, to jeszcze spróbuję się odnieść do wcześniejszych dwóch zarzutów dotyczących odesłania do rozporządzeń unijnych. Oczywiście

zasady techniki prawodawczej czegoś takiego nie przewidują. Ale musimy pamiętać o tym, że zasady techniki prawodawczej zostały wydane, jeszcze zanim Polska weszła do Unii Europejskiej. Praktyka poszła w tym kierunku, że z przepisu dotyczącego odesłań do ustaw korzysta się w sposób analogiczny w przypadku, gdy odsyła się do powszechnie obowiązujących przepisów rozporządzeń unijnych. Osoby zajmujące się legislacją dostrzegają ten problem. I chciałbym tutaj wszystkich uspokoić: w ramach planowanej nowelizacji zasad techniki prawodawczej ma być to poprawione. Jako że teraz nie mamy jeszcze tych zmienionych zasad techniki prawodawczej, musimy sobie jakoś radzić. Czy można byłoby to wpisać od razu do ustawy? Można się nad tym zastanowić. Ale proszę zwrócić uwagę, że jeżeli skorzystamy z odesłania, uzyskamy efekt pewnej spójności, to znaczy zwierzęta zarejestrowane na podstawie tej ustawy w Polsce będą mogły zgodnie ze wspomnianym rozporządzeniem przemieszczać się przez granice wewnętrzne Unii Europejskiej. A więc ta spójność jest o tyle istotna, że dzięki niej nie byłoby potrzeby dwukrotnego czipowania.

I ostatni zarzut, dotyczący rozporządzenia. Przepis sformułowany przez Biuro Legislacyjne jest dużo lepszy od tego, który był dotychczas; naprawiliśmy tam bardzo wiele rzeczy, które należało naprawić. To znaczy, między innymi, dodaliśmy wytyczne, uszczegółowiliśmy przepis upoważniający do wydania rozporządzenia. Czy ma on jakieś wady? Można się nad tym zastanowić. Być może należy jeszcze nad nim popracować. Dziękuję.

Przewodniczący Janusz Sepiół:

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, konkluzję mamy, harmonogram też mamy, więc możemy już kończyć.

Bardzo dziękuję naszym gościom za przyjęcie zaproszenia i za twórczy wkład.

Dziękuję panu legislatorowi, który wykonał naprawę dużą pracę.

Zamykam posiedzenie Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej.

Dziękuję państwu.

(Koniec posiedzenia o godzinie 13 minut 52)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii